NIWA LEŚNA



№ 4 KWIECIEŃ 1931 r. R. II

T R E Ś Ć:

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH, WSZYSTKIM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM „NIWY LEŚNEJ", NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA SKŁADA

R E D A K C J A

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 737.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO CZASOPISMA ILUSTROWANEGO
ECHA LEŚNE
POD REDAKCJĄ
MARJANA NAGABCZYŃSKIEGO

Rok II | Warszawa, kwiecień 1931 r. | Nr. 4

Z WIEDZY LEŚNEJ

SIEW LASU

Do jednych z najważniejszych zadań leśnika należy bezwarunkowo zasiew lasu, przyszłego bogactwa kraju i dobrobytu. Zbliża się wiosna, a z nią najodpowiedniejsza pora zasiewu.

Gleba, przeznaczona pod zasiew, już jesienią roku poprzedniego przygotowaną została, o ile zaś to nie nastąpiło, to do przygotowania gleby należy przystąpić bardzo wczesną wiosną.

Siew wiosenny jest pewniejszy od siewu jesiennego, przedewszystkiem dlatego, że nasionka znajdują w glebie odpowiedniejsze warunki do kiełkowania i nie są narażone na zniszczenie przez zwierzęta, jak: myszy lub dziki, jak to często ma miejsce przy siewie jesiennym, jak również i dlatego, że nasionka, wysiane jesienią, wschodzą wcześniej na wiosnę, a wtedy młode siewki mogą ucierpieć od późniejszych przymrozków.

Jesienią siejemy zwykle jodłę i to dlatego, że przez dłuższe przechowywanie traci ona wiele na mocy kiełkowania, a nasionka, przesiąknięte zapachem terpentyny, bronią ją dostatecznie przed myszami i ptakami.

Żołądź, jak również i bukiew, należy też siać jesienią, o ile nie zachodzi obawa, że nasiona zostaną wyjedzone przez myszy i dziki.

Zimą, w dnie odwilży, zasiewa się po śniegu brzozę i olchę. Wybieramy dzień odwilży dlatego, by nasionka zasiane na suchym śniegu lub skorupie śnieżnej nie zostały przez wiatr zwiane.

Zasiew uskuteczniamy dwoma sposobami: siewem pełnym i siewem częściowym.

Siew pełny stosowany bywa bardzo rzadko i to głównie dlatego, że jest nadzwyczaj kosztowny, zużywa bowiem wiele nasion, jak również potrzebuje odpowiednio przygotowanej gleby, a jeśli wykonujemy ta-

ki siew, to najczęściej nasiona leśne wsiewamy w pole zasiane innem ziarnem, jak owsem, gryką, łubinem, żytem jarem i t. d.

Siew zaś częściowy przeprowadzamy w tak zwanych talerzach lub brózdach. Brózdy przygotowujemy jesienią, a jeśli to nie zostało uskutecznione, to wczesną wiosną. Przeprowadzamy takie brózdy możliwie płytko pługiem o dwóch odkładnicach (pług Ekerta), a w braku takowego, zwykłym pługiem. Gdzie zaś z powodu wielkiej ilości korzeni lub pni, orać pługiem nie możemy, tam robimy brózdy żelaznemi hakami lub zwykłemi szpadlami. Na równych miejscach brózdy prowadzi się w kierunku dowolnym, odkładając skibę na stronę od słońca, w miejscach zaś górzystych i na pochyłościach, brózdy przeprowadza się wpoprzek, a nie wzdłuż spadu, przyczem przeprowadzenie takich brózd rozpoczyna się od miejsc wyżej położonych.

W tych miejscach, gdzie grunt pokryty jest bujną roślinnością, jak trawą i rozmaitemi chwastami, słowem tam, gdzie obawiać się możemy, że młode roślinki zostaną zagłuszone, a nawet wprost uduszone przez trawę i zielsko, tam brózdy powinny być możliwie szersze, dochodzące do 50 cm. szerokości.

Urządzanie tak zwanych talerzy, to jest placyków ze zdartą wierzchnią warstwą darni, wykonywa się tam, gdzie zbytnia pagórkowatość nie pozwala przeprowadzać pasów, lub tam, gdzie liczne kamienie lub pniaki nie pozwalają na inną obróbkę. Na zrębach, gdzie jest sporo pni, robią się talerze od strony północnej koło pniaków, wielkość zaś tych talerzy zależną jest od terenu. O ile teren jest bardzo zachwaszczony, rozmiar talerza powinien być większy.

Na gruntach mokrych, lub podmokłych, urządzamy kopczyki, lub wałki, na których wykonujemy zasiew.

Siejemy sosnę w początkach kwietnia, a nawet i wcześniej, przy pomocy specjalnych narzędzi do siewu np: siewnikiem Hockera, Drewitza lub innych, nie posiadając jednak specjalnych siewników uskuteczniamy siew ręcznie zapomocą butelek z długiemi szyjkami. W brózdach lub pasach, przygotowanych do zasiewu, robimy zaostrzonym kijem rowki, do których z butelek sypie się nasienie, poczem siew przykrywamy zlekka ziemią, ugniatając ją nogą lub też siew walcując.

Uważać należy na gęstość zasiewu, którą się normuje, wydając nasienie robotnikom w porcjach, wydzielonych na pewną długość wysiewu. Na miejscach, gdzie wysiewaliśmy siewnikiem, a siewnik nie zasypał dobrze wysianego nasienia, należy to uskutecznić, poprawiając ręką i przydeptując bosą nogą. Przed wysiewem nasienie pomieszać z minją celem uchronienia ziarna przed ptakami. Baczyć trzeba, by

siew nie był zbyt gęsty, jak również i niezbyt rzadki. Siew bowiem gęsty daje roślinki nadzwyczaj zwarte, co wpływa ujemnie na ich rozwój, siew zaś rzadki musi być potem uzupełniany co znowuż przysparza znacznie kosztów. Oprócz tego, o ile ziarno do siewu jest dobre, grunt żyzny, starannie przygotowany, to zasiew powinien być rzadszy; na gruntach suchych siew przeprowadza się gęściejszy, również przy wczesnym siewie na wiosnę sieje się rzadziej, przy późnym zaś siewie należy siać gęściej.

Przy zasiewie w brózdy i pasy, siejąc siewnikiem, bierze się nasienia sosny na jeden hektar do 5 kg; zasiewając ręcznie do 7 kg.

Przy siewie w talerz używa się nasienia sosny od 3 — 4 kg.

Dobry wynik przy siewie sosny daje niewielka domieszka nasienia świerkowego, około 0,2 kg. na jeden hektar. Domieszka taka ma wiele stron dodatnich, w pierwszych bowiem latach od 20 — 30, sosenki, rosnąc szybciej, idą w górę, świerki zaś pozostają u dołu, stanowiąc znakomite przykrycie gleby, jak również i znakomitą ochronę dla zwierzyny.

Przy udatnym zasiewie sosny, w następnym już roku, możemy wykopać część rocznych sadzonek i takowe użyć do poprawek kultur.

Grubość przykrycia nasion sosny i świerka nie powinna przewyższać 1 cm, na lekkich jednak, piaszczystych gruntach pokrycie ziarna może być nieco grubsze.

Przy wysadzaniu żołędzi trzeba pamiętać, by przygotowane w jesieni brózdy, spulchnić motyką lub specjalnym pogłębiaczem i na spulchnionem miejscu brózdy sadzić żołędź, układając ją nie sztorcem, lecz leżąco. Przykrycie ziemią nie powinno być grubsze nad 5 cm. Przy siewie brzozy nie po śniegu, nasionka należy zmieszać z piaskiem, jak również i nasionka wiązu, a po wysianiu przygnieść je walcem nie przysypując nasion ziemią, ponieważ przykrycia ziemią nasiona te nie znoszą. Nasienie buka, grabu, lipy i akacji przykrywa się ziemią grubości od 2 — 3 cm., nasienie klonu nie grubiej 2 cm. *Elpe*

*

Redakcja, drukując powyższy artykuł, robi następujące zastrzeżenia ze swej strony.

1) Jeżeli chcemy, by jakikolwiek siew się udał, musimy przedtem w jesieni spulchnić glebę na 20 — 30 cm. głęboko. Robimy to przy brózdach specjalnym spulchniaczem konnym — w rodzaju wzmocnionego radełka do ziemniaków, do którego przypasowano zprzodu nóż do krajania korzeni, a odjęto skrzydełka do obsypywania — przy brózdach między pieńkami, gdzie robota konna nie nadaje się, lub w talerzach — specjalnemi długiemi a wąskiemi motykami, których ostrza są rurkowato zgięte, lub szpadlami. Spulchniając w jesieni zostawiamy glebę niezrównaną — wyrównanie następuje bezpośrednio przed siewem specjalną ruchomą konną bronką, lub tam, gdzie jej zastosować nie można — grabiami.

2) Co do gęstości siewu, to autor podaje stanowczo zawiele nasienia. — Przy zasiewie w brózdy i pasy, siejąc siewnikiem, wystarczy 1 — 1½ kg. nasienia sosny na 1 ha; ręcznie około 2½ kg, w talerzu: 1 — 1½ kg, a w tem już 10 do 25% nasienia świerkowego, zależnie od jakości gleby, przyczem im wilgotniejsza gleba, tem większy dodatek świerku.

3) Gleby, podlegające silnemu zachwaszczeniu, przeznaczyć pod sadzenie.

O MNISZCE I JEJ ZWALCZANIU

Drugim, obok barzczatki, groźnym szkodnikiem naszych lasów jest brudnica-mniszka, biały z czarnemi plamami na skrzydłach, nocny motyl leśny. Rozwój tego szkodnika jest następujący: mniej więcej od połowy lipca do połowy sierpnia odbywa się rójka, w czasie której motyle, siedzące w dzień na pniu ze złożonemi skrzydłami, nocą, między godziną 10 a 1-szą, latają na skrajach drzewostanów w celu łączenia się. Zapłodniona samica składa w przeciągu 24 godzin do 150 jaj, kupkami po 30 — 50 sztuk w szczelinach i pęknięciach kory w dolnej części strzały, przy masowym pojawie na całej jej długości. Różowawo-żółte, błyszczące, wielkości ziarnka maku jajeczka są bardzo wytrzymałe na mróz i innne wpływy atmosferyczne. Z jajeczek tych po przetrwaniu przez nie całej zimy, wiosną, zazwyczaj w drugiej połowie kwietnia, lęgną się małe, włochate gąsieniczki, które narazie przez 1 do 5 dni pozostają skupione w miejscu wylęgu, tworząc tak zwane lusterka. Po upływie wspomnianych paru dni gąsieniczki rozchodzą się z lusterek, wędrując ku wierzchołkowi drzewa, gdzie rozpoczynają objadać młode igliwie. Przy najmniejszym nawet niepokoju spuszczają się one z koron drzew na ziemię, na nitkach wytwarzanej przez siebie pajęczyny. żerowanie gąsienic odbywa się tylko w nocy, w dzień siedzą one ukryte w szczelinach kory lub w ziemi. W końcu czerwca lub początkach lipca, gąsienice przekształcają się w poczwarki, przymocowując się w tym celu zapomocą pajęczyny na korze, gałęziach, lub wśród igliwia. W połowie lipca, a więc po 2-3 tygodniach, z poczwarki wylatuje motyl.

Mniszka opada przeważnie drzewostany świerkowe, rzadziej sosnowe. żer jej w jednem miejscu trwa 3-6 lat. Lasy, po żerowaniu mniszki, prawie zupełnie zamierają z powodu pozbawienia ich igliwia. Ciekawem jest, iż żerująca mniszka nie zjada nigdy całych igieł, lecz objada je od połowy w dół, pozostawiając cały wierzchołek, który odpada. Bardzo rzadko nawiedza mniszka drzewostany liściaste, przyczem nie rusza nigdy olszyny, kasztana i jesiona.

Walka z mniszką jest dosyć kłopotliwą i polega na:

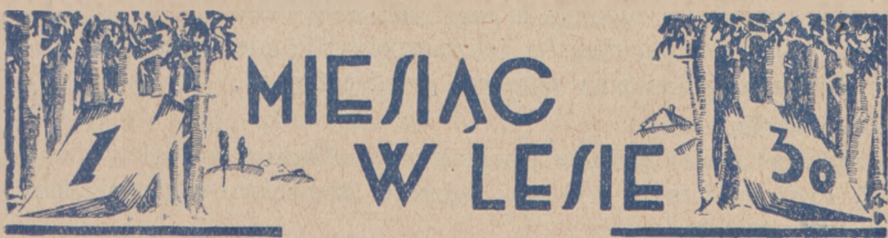
1) **niszczeniu gąsienic w „lusterkach“** przez zwyczajne rozgniatanie ich, lub zamazywanie wapnem niegaszonem z wodą.

2) **niszczeniu jaj** przez oskrobywanie ich z drzew i palenie; przez opryskiwanie, lub obmazywanie przy pomocy pędzla, lub szmaty na kiju, maczanej w nafcie, albo karbolineum; przez zasmarowywanie ich przy pomocy „Arboteraxu“ (nowy środek wynaleziony i stosowany z bardzo dobrym skutkiem w Czechach), który niszczy jaja zarówno chemicznie, zabijając je, jak i mechanicznie przez wytworzenie silnej skorupy, która nie pozwala wylęgłym gąsienicom na wydostanie się z pod niej. Środek ten nie niszczy przytem zupełnie kory drzew.

3) **ochronie ptaków** pożytecznych, niszczących gąsienice, poczwarki i jaja brudnicy mniszki. Ptaki te, to: kukułka, lelek, sowa, dzięcioł, nietoperz, sójka, szpak, wilga, sikory i czyżyki.

Niezależnie od ptaków niebezpieczeństwo masowej rozmnoży mniszki zmniejszają także pewne, opadające mniszkę choroby, a zwłaszcza tak zwana „krysztalica“, oraz pewne gatunki pasorzytujących na niej, owadów pożytecznych.

Inż. T. Macherski



PRZYPOMNIENIA NA KWIECIEŃ

I. Z hodowli lasu.

S i e w s z k ó ł e k (rozsadników) — w pierwszych dniach kwietnia. Gleba powinna być przygotowana na jesieni, a obecnie tylko wyrównana, wygrabiona i podzielona na grzędy do siewu.

S i e w n a z r ę b a c h — jak najwcześniejszy na glebie przygotowanej na jesieni i głęboko spulchnionej.

P o p r a w k i, gdzie okaże się ich potrzeba, wykonać, jako pierwsze czynności przy sadzeniu ze szczególną starannością, by nie zostawić ani jednego ha zagajnika bez zwarcia. Poprawki traktować należy, jako kosztowne i przykre zło konieczne, powstałe przeważnie na skutek ludzkiego zaniedbania w pracy.

S a d z e n i e n a z r ę b a c h prowadzić w myśl wskazówek, umieszczonych w Nr. 3 „Niwy“ („Najważniejsze wskazówki przy sadzeniu sadzonek sosnowych).

Najwcześniej przystępujemy do sadzenia brzozy i modrzewia, następnie sadzimy sosnę i świerk, dębinę i drobne ilości klonu, wiązu, jaworu i akacji. Liściastych nie sadzić jednak po ruszeniu soków.

Nie sadzić nigdy w glebę mokrą. Gleba powina być tylko świeża, jednak nie wyschnięta.

II. Z ochrony lasu.

a) W pierwszych dniach kwietnia powinny być wykopane rowki ochronne przeciwko szeliniakowi — i nietylko od strony zrębów, lecz także od strony drzewostanu. Z kopaniem rowków nie spóźnić się; szeliniak wcześnie rusza.

b) W drugiej połowie kwietnia sprawdzamy, w jakim stanie jest rozwój kornika cetyńca w korze drzew pułapkowych. O ile jest w stadjum larwy, to korować i korę na miejscu zaraz spalić (ostrożnie z ogniem).

c) W kwietniu pojawiają się na korze gąsieniczki brudnicy mniszki. Postępować, jak wskazano w marcu.

d) Nie wpuszczać zupełnie do lasu bydła na wypas.

Dla bydła funkcjonarjuszów wyznaczyć ściśle miejsca bezpieczne.

e) W razie suchej pory pilnować przed pożarami.

III. Z wikliniarni.

Sadzenie zrazów wikliny powinno już być uskutecznione w marcu. W razie opóźnienia, wykonać sadzenie koniecznie w pierwszych dniach kwietnia.

Stare plantacje po wycięciu pręcia, o ile są zachwaszczone, starannie z chwastów opleć i zasilić wapnem.

IV. Przy żywicowaniu.

O ile nie zdążyliśmy oświetlić spał w marcu, to koniecznie należy tę pracę ukończyć w pierwszych dniach kwietnia (do 7 kwietnia). Po oświetleniu spał, stosując system żeberkowy, wyznaczamy rynny ściekowe i wywiercamy w końcu rynny ściekowej, ukośnie, otwór świdrem 5 cm średnicy. Otwór powinien być umieszczony jak najniżej w samej szyi korzeniowej.

Za robociznę nie przepłacać, mając na uwadze niską cenę żywicy (35 gr. za 1 kg).

Oświetlone i przygotowane spały trwają przez kwiecień nienaruszone.

Tymczasem przygotowujemy nowe, potrzebne narzędzia i reperujemy stare. *W. D-ski*

ZASADY ZAKŁADANIA ROZSADNIKA (SZKÓŁKI)

Wybór miejsca.

Rozsadnik zakładać się powinno na zrębie świeżo — ściętym. Miejsce powinno być równe, nie faliste. Jeżeli mamy teren pochylony, to zakładamy rozsadnik na stoku pochylonym na północ.

O ile zakładamy go pod ścianą lasu, to zawsze pod ścianą od północnej strony, lecz nie pod okapem drzew, a w odległości wysokości drzew. Unikać otoczenia zagajników, a także łąk i pastwisk. Gleba pod rozsadnik powinna być świeża, przepuszczalna o piasku gruboziarnistym. Nie nadaje się zupełnie gleba o piasku drobnym, mulastym.

Przygotowanie gleby.

Na jesieni należy w miejscu, wyznaczonem pod rozsadnik usunąć gałązki, drzazgi, korę i wykarczować pniaki. Przy karczowaniu pniaków powinno się uważać, by urodzajną, wierzchnią ziemię odłożyć osobno, tak, by przy zasypywaniu dołu przyszła znowu na wierzch. Następnie należy wyznaczoną powierzchnię starannie na jesieni przekopać na głębokość szpadla (30 cm), wyjmując korzenie, kamienie i wytrząsając darń i chwasty.

Nie zagrabiając pozostawiamy tak glebę na zimę.

O ile musimy przekopywać na wiosnę, to staramy się nie wysuszyć gleby. Przekopujemy więc szybko, natychmiast grabimy, szykujemy grzędy i siejemy w świeżą ziemię.

Siew.

Jeżeli glebę mamy przekopaną jesienią, to wczesną wiosną, po rozmarznięciu ziemi, możliwie najwcześniej, przystępujemy do wyrównania, wygrabienia gleby, dzielimy na grzędy 1 metrowej szerokości, przedeptując brózdy nogami bez wyrzucania ziemi z brózd.

Nie zwlekając, przygotowanemi deskami, wygniatamy na poprzek grząd rowki szerokości 7 cm, a odstęp pomiędzy rowkami (listwami) pozostawiamy 14 cm. W te szerokie 7 cm, rowki wysiewamy nasienie sosnowe **rzadko**, by na 1 ar grządek nie wysiać więcej, jak 0,75 kg. nasienia. Wysiane nasienie przykrywamy ziemią zwykłą z grządek lub z brózd i zaraz okrywamy deszczułkami, mchem lub specjalnemi kratami.

Praktyczne są deszczułki 7 cm. szerokie, któremi przykrywamy miejsca zasiewu. Po 2-ch tygodniach dwa razy dziennie kontrolujemy,

czy nasienie wschodzi i przy pierwszych objawach zsuwamy deszczułki na międzyrzędzia.

Od chwili wzejścia konieczne jest pilnowanie przed ptactwem od świtu do nocy. Pilnowanie kończymy, kiedy wszystkie łuski spadną.

Rozsadnik grodzimy płotem chróstowym, a dookoła wykopać należy rowek ochronny. Następnie, często do rozsadnika zaglądamy, by czuwać nad jego rozwojem.

W. D—ski



WIOSNA

W kwietniu rozpoczynamy roboty przy odnowieniu lasu, a przy tej sposobności niewolno nam zapominać o zakładaniu poletek dla zwierzyny, które dostarczą tak niezbędnej karmy w zimie. Zależnie od jakości gleby, którą wybierzemy na uprawę poletek, na nieużytkach, duktach, linjach oddziałowych, i t. p., można je obsiewać różnemi gatunkami roślin. A więc na glebach słabszych, piaszczystych siać łubin żółty (również na wszystkich glebach), seradelę, rzepak, bulwy na glebach lepszych, gliniasto-piaszczystych — owies, wykę z owsem, żyto świętojańskie, koniczynę, marchew, buraki pastewne, kartofle i t. p., na glebach wilgotnych lub torfowych, zasilonych w braku obornika nawozami sztucznemi — jarmuż wysoki lub kapustę pastewną. Jako bardzo dobry sposób obsiania pólka na glebie piaszczystej, jakich u nas najwięcej, może służyć następujący: w kwietniu zasiać łubin z przymieszką seradeli, w końcu sierpnia zaorać i zaraz zasiać żyto, tak, aby przed mrozami silnie się zakorzeniło i wyrosło. Z następną wiosną, gdy żyto się wykłosi (od 15 — 30 maja) przeorać i zasiać łubin niebieski lub żółty z przymieszką seradeli (około 1 q łubinu i 20 kg. seradeli) na 1 ha i tak zostawić pólko na zimę nieprzeorane, jako karmę. Z nastaniem trzeciej wiosny znowu przyorać i zasiać grykę lub owies i t. d., uważając by pola nie zaperzyć. Znaczne usługi oddaje tu gryka, która ma wartość nietylko jako pasza, ale i chroni rolę przed zachwaszczeniem. Poletka najlepiej zakładać w matecznikach lub wogóle w zacisznych miejscach lasu. 1 ha poletek wy-

starczy na 20 sztuk jeleni lub na 50 sztuk sarn. Większość poletek (okopowe), należy ogradzać przenośnym płotem z przęseł żerdziowych, a rozgradzać je dopiero późną jesienią, oddając zwierzynie do użytku, szczególnie tam, gdzie mamy grubszą zwierzynę (jeleń, dzik). Pomagać teraz musimy i dzierżawcom terenów łowieckich przy zakładaniu poletek.

Gdzie brak łąk w kniei tam musimy powyznaczać małe działki gruntu, o lepszej glebie (kawałki zrębów) i odpowiednio je poobsiewać; istniejące łączki, po odwodnieniu, wybronować, oczyścić, posypać nawozami sztucznemi i zasilić trawami szlachetnemi jak: tymotka, kostrzewa, rajgras, tomka wonna, oraz białą koniczyną i lucerną chmielową. Przy zakładaniu nowych łąk trzeba traw około 30 kg. na 1 ha. Przy obsiewaniu pólek łąkowych należy dodawać ziół chętnie przez zwierzynę jedzonych, a posiadających zarazem własności leczniczе, jak: kminek, krwawnik, macierzanka, mięta, koper, bylica, lwi ząb, mniszek lekarski i piołun. Pożądane jest odkwaszanie pasków łąk wapnem i nawozami sztucznemi. Nadmienić tu trzeba, że łąki niekoszone zwierzyna zjada niechętnie.

Przy sadzeniu kultur musimy, gdzie to tylko możliwe, dosadzać pojedyńczo lub kępami, w uprawach sosnowych i świerkowych takie gatunki drzew, jak: buk, grab, wiąz, dąb, jawor, topola kanadyjska, kasztanowiec, dzika jabłoń i grusza, akacja biała, jodła, specjalny gatunek wierzby i t. p. Gdzie nie mamy tych gatunków drzew w szkółkach, tam wartoby nawet kupić niewielki ich stopień, za nieduże kwoty, a rezultaty późniejsze sowicie to wynagrodzą. Osikę i brzozę usuwać tylko tam, gdzie to ze względów hodowlanych konieczne. Pamiętać też trzeba, aby przy usuwaniu krzewów i zarośli, podczas oczyszczania powierzchni do zalesienia nie niszczyć tak pożytecznych, a lubianych przez zwierzynę krzewów, jak: jarzębina, jeżyna, malina, głóg, dzika róża, dereń, jaśmin, leszczyna, tarnina, bez jeleni i t. p., a nawet dosadzać je również, gdzie to tylko specjalnych trudności nie sprawi. Natomiast niszczyć szkodliwe dla zwierzyny rośliny: jak pietrusznik plamisty i zimowit.

Wreszcie jak najwięcej linji oddziałowych, wałów ziemi przy wykopanych rowach, granic, miedz i t. p. należy teraz obsiać żarnowcem, wiecznym łubinem, złotokapem, szczodrzeniem woniejącym, moszenką i karaganą syberyjską.

Gdy teraz na wiosnę tak pomyślimy o zwierzynie i przygotowaniu dla niej odpowiedniej paszy naturalnej, to możemy być pewni, że nam ona nie będzie ginąć, a stan jej stopniowo polepszać się będzie.

Podkarmiania zwierzyny można już prawie zupełnie zaniechać, gdzie niegdzie tylko zadając jeleniom, danielom i sarnom potrochu dobrej koniczyny i snopków owsa, aby zbyt duża ilość pochłanianych teraz chętnie przez nich świeżych pączków, wyrostków, ozimin i t. p. nie szkodziła ich zdrowiu.

Samice drapieżnego ptactwa zestrzeliwać z gniazd, polować z pubaczem, strzelać psy i koty, niszczące ptactwo pożyteczne, wysiadujące swe młode i młode zajączki, starać się o spokój w kniei, psy myśliwskie prowadzać na smyczach.

Jeszcze reszta jeleni starych zrzuca wieńce, a kozły mają już całkowicie ukształtowane parostki. Ptactwo wodne rozpoczyna swój lęg, inne składanie jaj, głuszce, cietrzewie, grają na tokach, również tokują jarząbki i bażanty. Zające ciągle się parkają i pomiatają młode. Kozy zaczynają się kocić, locha prosi się. Polowania teraz najlepsze tylko na tokach na głuszce i cietrzewie oraz na słonki na ciągach.

J. Drzewiecki



Ś. p. leśniczy Antoni Malibo

W dniu 25 stycznia 1931 roku, pokonany uporczywą chorobą cukrzycy, zmarł leśniczy leśnictwa Dłużewo w Nadleśnictwie Nowogród, ś. p. Antoni Malibo.

Ś. p. Antoni Malibo, urodzony w 1891 roku, w miasteczku Myszyńcu, sercu Kurpi, już w zaraniu swego życia ukochał puszczę Kurpiowską, tak się jednak składały warunki życiowe, że dopiero po rozbrojeniu okupantów w 1918 r., w którem brał bardzo żywy udział — mógł wstąpić już do polskiej administracji leśnej i bezpośrednio ochraniać i pielęgnować ukochane bory kurpiowskie i wiernie im służyć.

Na tem samem stanowisku leśniczego w Dłużewie przetrwał lat dwanaście, ciesząc się zaufaniem i szacunkiem swej przełożonej władzy, oraz szczerą przyjaźnią kolegów, przywiązaniem i miłością podległych gajowych i wszystkich tych, którzy Go znali, zyskując sobie ludzi swą pogodą ducha, mało spotykaną obecnie szczerą koleżeńskością, oraz pracowitością i nieskazitelną uczciwością.

Przywiązany do życia ratował się w swej chorobie wszystkiemi środkami, lecząc się w różnych sanatorjach, jednak wiedziony instynktem przeznaczenia, powrócił na parę tygodni przed śmiercią do swej leśniczówki, by spocząć na zawsze wśród szumiących lasów kurpiowskich, które tak kochał, pochowany na wiejskim cmentarzu w Zbójnej.

Nad otwartą mogiłą w paru szczerych, gorących słowach pożegnał zmarłego, imieniem leśników, Nadleśniczy Nadleśnictwa Łomża p. Kazimierz Szumski, a na świeżo usypanej mogile pod rosochatemi sosnami złożono liczne wieńce.

Niech Mu ziemia lekką będzie, a poszumy bliskich borów niech Mu nucą odwieczną pieśń puszczy.

Stanisław Pinkowski



Ś. p. leśniczy Antoni Malibo



Ś. p. gaj. Ignacy Wojtulewicz

Ś. p. Ignacy Wojtulewicz

Dnia 19-go stycznia 1931 roku po dłuższej chorobie zmarł emerytowany gajowy i członek Związku Zawodowego Leśników Rzeczypospolitej Polskiej, Oddziału Siedleckiego — Ignacy Wojtulewicz. Zmarły urodził się w roku 1857 w kolonji Brzozowo-Błoto, powiatu Sokólskiego. Na stanowisko gajowego został przyjęty przez władze rosyjskie w 1888 roku, z powierzeniem Mu obchodu Szyndziel Nadleśnictwa Kumiałka i na tem stanowisku wytrwale pozostaje przez 42 lata. Przez cały czas swej długoletniej służby, zmarły odznaczał się wybitną pracowitością, sumiennością i wielkiem zamiłowaniem do lasu, za co otrzymał od władz rosyjskich w roku 1896 świadectwo pochwalne i, w roku 1907, medal srebrny. Doczekawszy się odrodzenia Ojczyzny, zmarły już w wieku podeszłym jeszcze z większą energją, nie oszczędzając sił i zdrowia, oddaje się pracy na swem stanowisku, pilnie chroni powierzone mu drzewostany od defraudantów i kłusowników i dzielnie wykonuje obowiązki gajowego, przystosowując się w zupełności do nowych wymagań służby leśnej polskiej.

Tylko zupełne wyczerpanie sił zmusza Go do opuszczenia stanowiska. Dnia

31 marca 1930 roku zostaje zwolniony, otrzymując zaopatrzenie emerytalne, a obchód swój przekazuje nowoprzyjętemu gajowemu, swemu synowi, Władysławowi.

Na pogrzebie żegnali zmarłego pracownicy Nadleśnictwa Kumiałka oraz licznie zebrana ludność miejscowa.

Cześć Jego pamięci!

N-czy Dabiel,
Przewodniczący Koła

Ś. p. Nikita Duliba

Dnia 11 stycznia r. b. rozstał się z tym światem b. długoletni gajowy Nadleśnictwa Suraż Liceum Krzemienieckiego, ś. p. Nikita Duliba, członek Oddziału Krzemienieckiego Z. Z. L. R. P.

Nadwątlone przejściami wojennemi siły w 52 roku życia nie zezwalają ś. p. Zmarłemu na dalszą pracę terenową.

Szybko rozwijająca się choroba płuc i krtani kładzie kres pracowitego jego żywota.

Ś. p. Zmarły pozostawił po sobie pamięć cichego, wytrwałego pracownika, oraz wzorowego Ojca i Obywatela.

Pochowany na cmentarzu Suraskim, obok swego byłego zwierzchnika ś. p. Nadleśniczego B. Dubrowińskiego, śpi snem wiecznym.

Niech Mu Polska Ziemica Kresowa lekką będzie, a szum sędziwych dębów Suraskich, niechaj Go we śnie tym kołysze.

Koło Suraskie Z. Z. L. R. P.

KASA POGRZEBOWA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LEŚNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

Nie wszyscy zapewne dotąd wiedzą, że Związek Zawodowy Leśników zorganizował dla swych członków pomoc materjalną w postaci ubezpieczenia pośmiertnego. Każdy członek Związku, opłacający składkę pośmiertną, w wysokości 50 gr. za każdy wypadek śmierci, zarejestrowany przez Kasę Pogrzebową, zostaje ubezpieczony na wypadek śmierci na sumę 2.000 złotych, które zostają po jego śmierci wypłacone rodzinie, według złożonej w Kasie deklaracji (testamentu). Że uma ta ma duże znaczenie, wystarczy podkreślić możność nabycia za ią, zależnie od dzielnicy, około 4 mg. roli; aby ją zebrać, składając do anku po 20 zł. rocznie, trzebaby czekać, uwzględniając procenty, coajmniej 80 lat, tymczasem Kasa, łącząca dużą liczbę członków jest w możności wypłacać takie sumy w każdym wypadku śmierci.

Zarząd Główny już dawno zdawał sobie sprawę z konieczności uruchomienia centralnej Kasy Pogrzebowej, tem więcej, że cały szereg Oddziałów Związku, idąc za poczuciem potrzeby i przykładem innych organizacyj, pootwierały miejscowe kasy. Jednak takie kasy lokalne znacznie silniej obciążają uczestników, z czego zdając sobie sprawę Zarząd Główny zdążał do połączenia tych organizacyj.

Od czasu swego założenia, t. j. od 1 września 1929 r., do chwili obecnej, Kasa zarejestrowała 42 wypadki śmierci, za które wypłaciła zapomogę pośmiertną rodzinom po ś. p.:

	zł.		zł.
Janie Kowali, gaj.	2.000	Grzegorzu Szwedzie, gaj.	2.000
E. Gębickim, urz. D. L. P.	2.000	Franciszku Sichniewiczu, gaj.	2.000
Julj. Sulimierskim, leśn.	2.000	Eug. Dawidzie, sekr. n-ctwa	2.000
Janie Malickim, nadleśn.	2.000	Andrzeju Orłowskim, pom. leś.	2.000
Dyz. Szumskim, urz. tart.	2.000	Ludw. Tatarowskim, gaj.	2.000
Tom. Lewandowskim, gaj.	2.000	Józefie Leonie Wójciku, gaj.	2.000
Filipie Kowaliku, gaj.	2.000	Konstan. Szwabie, leśn.	2.000
Piotrze Sikorskim, gaj.	2.000	Pawle Rogoyskim, gaj.	2.000
Bazylim Jacykiewiczu, gaj.	1.800	Antonim Walewskim, leśn.	2.000
An. Buchowieckiej, urz. D.L.P.	2.000	Janie Drabiku, leśn.	2.000
Adamie Szenemanie, gaj.	2.000	Winc. Wiśniewskim, gaj.	2.000

po ś. p.	Ludwiku Fąfarze, gaj.	2.000	zł.	
„	Walentym Jasińskim, gaj.	500	„	(na r-k)
„	Antonim Szumilewiczu, gaj.	1.500	„	„
„	Janie Kryllim, gaj.	2.000	„	
„	Janie Nahajskim, kanc. n-twa	2.000	„	
„	Aleks. Gorjaczkowskim, leśn.	1.600	„	z powodu potrąceń
„	Stan. Kochowiczu, gaj.	1.500	„	(na r-k)
„	Leonardzie Cape, leśn.	1.500	„	„
„	Michale Patryka, gaj.	1.200	„	z powodu potrąceń
„	Józefie Wróblewskim, gaj.	2.000	„	
„	Franciszku Kostrzebie, gaj.	—		do wypłacenia
„	Stan. Luszniewiczu, leśn.	500	„	(na r-k)
„	Klem. Kolańczyku, leśn.	1.000	„	„
„	Stanisławie Palmowskim, adj.	1.000	„	„
„	Jakóbie Szeleście, gaj.	500	„	„
„	Wawrzynie Łukaszyku, leśn.	500	„	„
„	Piotrze Hawieńczyku, gaj.	500	„	„
„	Wład. Wojciechowskim, gaj.	500	„	„
„	Teodorze Tryszczuku, gaj.	500	„	„
„	Nikicie Dulibie, gaj.	—		dopiero zgłoszona
„	Janie Markowiczu, gaj.	—		„
„	Czesławie Dreżewskim, leśn.	—		„
„	Ignacym Wojtulewiczu, gaj.	—		„
„	Antonim Malibo, leśn.	—		„

Wgląd na możność ubezpieczenia rodziny na taką poważną sumę, jak również i inne pomoce, jakie daje Związek Zawodowy Leśników, winny wszystkich leśników połączyć pod hasłem:

Każdy leśnik, szanujący swój zawód, **jest członkiem**
— ZAWODOWEJ ORGANIZACJI LEŚNEJ —



PRZYPOMNIENIA NA KWIECIEŃ

W polu. Bronować oziminy, szczególnie pszenicę, która bardzo tej uprawy potrzebuje. Używać do tego dość ciężkiej brony, nie bojąc się uszkodzenia roślin, które tembardziej później ruszają. Wsiać w żyto seradelę i raz po wsianiu zbronować. Słabe oziminy zasilić nawozem azotowym, najlepiej saletrą, można również i azotniakiem, lecz ten musi być zastosowany z całą ostrożnością, w czasie zupełnie suchej pogody. Siać mak, len, sadzić ziemniaki. Pilnować zasiewów marchwi i buraków pastewnych, nie dopuszczać do tworzenia się skorupy. Na owsie niszczyć ognichę kainitem mielonym, lub lepiej azotniakiem z zachowaniem zwykłych ostrożności. Baczyć na szkodniki, myszy, pędraki, wszelkie robactwo tępić.

W oborze. Z końcem miesiąca wypuszczać inwentarz na pastwisko, żywiąc go jednak ciągle w oborze według norm, aby nie dopuszczać do spadku mlęczności. Prowadzić kontrolę mleczności. Przychówek, przeznaczony do chowu, trzymać przez cały dzień na dworze. Cielętom urodzonym w styczniu lub lutym zwiększyć dawkę owsa, siana, i siemienia, gdyż mleka pełnego już nie otrzymują, owies częściowo można zastąpić mlekiem odtłuszczonem. Oddzielić byczki starsze od jałówek. Inwentarz trzymać w czystości. Budynki należy wybielać zewnątrz i wewnątrz oraz spryskać dobrze stanowiska. Do bielenia budynków można użyć tego samego aparatu co do spryskiwania sadów.

W sadzie. Kończyć roboty zimowe. W celu niszczenia szkodników zwijacza i kwieciaka jabłkowca należy wczesną wiosną przed rozwinięciem się pączków skrapiać jabłonie i grusze mlekiem wapiennem (100 litrów wody — 9 kg. wapna niegaszonego). Gdy pąki wyjdą z lusek, ale kwiaty jeszcze się nie ukazały, należy spryskać drzewa zielenią paryską, do której można dodać ciecz bordoską. W szkółce owocowej szczepić drzewka.

W ogrodzie warzywnym. Siać na rozsadniku: cebulę, kapustę, sałatę. Na gruncie wysiewać warzywa niepotrzebujące inspektu na wiosnę. Przy końcu miesiąca rozpocząć zbiór szparagów.

W ogrodzie ozdobnym. Przyciąć korony róż, pędy silne na 4-oczka, pędy słabe na 2 — 4. Róże herbaciane i mchowe przycina się słabo. Przy końcu miesiąca ubrać klombiki i rabaty roślinami kwiatowemi. Siać na gruncie: rezedę, maki, powój, ostróżkę, groszek pachnący. Sadzić lewkonję wyhodowaną w inspekcie.

PSZCZELARSTWO W KWIETNIU I POCZĄTKU MAJA

Zbliża się najważniejsza chwila dla pracy pszczelarza!

Ciepło — rój odżywa — oblatał się — pierwsze kwiaty kwitną — pszczoły znoszą wodę — obnóże — matka czerwi.

Starych pszczół starczy przy tej ciężkiej robocie zaledwie do końca maja — a gdy przyjdzie główny pożytek, cała nadzieja w młodzieży zdolnej do pracy w polu. Jeżeli wtedy nie będzie wielkiej siły w ulu, całoroczna praca pszczelarza pójdzie na marne. To, że matka czerwi, to jeszcze nie wszystko — ileż czasu upłynie, zanim z jajeczka otrzymamy zdolną do pracy w polu pszczołę?

Z jajeczka, zniesionego przez zapłodnioną matkę, wylęga się po trzecim dniu czerw, który, karmiony intensywnie mieszaniną pyłku kwiatowego (białka) i miodu, w szóstym dniu wypełnia sobą całą komórkę, dwa dni pozostaje w spoczynku, jeden dzień przeobraża się, a po siedmiu dniach następnych wygryza się jako pszczoła. Zasklepiopienie komórki następuje dziewiątego dnia, wyjście zaś pszczoły dwudziestego drugiego. Rozwój matki trwa szesnaście dni, trutnia (z jajka niezapłodnionego) — dwadzieścia pięć, od zniesienia jajeczka.

Młoda pszczoła nie jest jeszcze zdolna do pracy w polu i narazie pracuje wewnątrz ula: karmi i wygrzewa czerw, robi porządek w ulu, naprawia nadpsute części woszczyny, pełni służbę bezpieczeństwa, wypaca z siebie wosk i buduje z niego nowe komórki i t. p. — a dopiero po dwu tygodniach wylatuje w pole.

Jak z tego widać, upłynie całych pięć tygodni, zanim ze zniesionego jajeczka otrzyma się pszczołę, zdatną do pracy przy zbiorze użytku. Cały więc nasz wysiłek tak musi być skierowany, by wytworzyć jak najkorzystniejsze warunki, aby w kwietniu i w maju wylęgała się jak największa ilość zdrowych i zdatnych już do pełnej pracy pszczół, czyli mówiąc słowami pszczelarza, doprowadzić ul do odpowiedniej siły w czasie głównego pożytku. A im ten pożytek wcześniejszy (akacja, biała koniczyna), tem więcej zależy na pośpiechu.

By doprowadzić pnie do pożądanej siły, musi się im zapewnić obecnie: 1) ciepło, 2) dostatek pożywienia, 3) wodę, 4) pobudzić matkę

do silnego czerwienia i 5) dostarczyć jej odpowiednią ilość komórek pszczelich:

1) Im cieplej w gnieździe, tem większą przestrzeń pszczoły mogą ogrzać, a matka niżej opuści się z czerwieniem. Do wygrzania czerwiu potrzebna jest w gnieździe ciepłota + 35° C.

Okryć gniazdo jak najcieplej i bez potrzeby nie zaglądać.

2) W cichy, ciepły dzień przeglądnąć należy gniazdo i sprawdzić, ile jest w ulu pokarmu. Początkujący pszczelarz nie potrafi określić na oko zawartości miodu w ramkach — podajemy przeto następujący sposób: zrobić miarkę centymetrową i mierzyć, ile cm. miodu jest w danej ramce, przyjmując, iż w pełnej ramce ula warszawskiego jest 3 kg. miodu, a wysokość tej ramki wynosi 43 cm, więc na 1 cm wypada 7 dkg.

Przykład: ramka od góry zapełniona miodem na 20 cm, to w ramce tej jest 1 kg. 40 dkg miodu.

O ile są ule innego systemu, obliczyć można zawartość miodu tym samym sposobem, przyjmując, że 1 dm^2 zapełnionej ramki miodem waży 33 dkg.

Na zbiór prędki użytku teraz liczyć nie można, poddać więc należy pszczołom tyle miodu lub syty cukrowej, by im starczyło do głównego użytku. Jeżeli pożytek stanowi biała koniczyna lub akacja, wystarczy 5 — 6 kg, o ile lipa lub gryka — 8 kg.

Przeglądu dokonywać szybko, by gniazda nie oziębić. Używać mało dymu, bo pszczoły, wobec małej siły, narazie jeszcze się oszczędzają i prawie nie żądlą.

3) Pszczoły potrzebują teraz dużej ilości wody, a lecąc po nią daleko, giną w dużej ilości czy to z zimna, czy zjedzone przez kaczki lub żaby. By tej stracie zapobiec, należy postawić blisko pasieki poidełko, zrobione czy to z krytej beczki, z której ścieka woda cienką rurką na skośnie podstawioną deszczułkę, w której porobiono wcięcia dla zatrzymywania się wody. W braku beczki wciąć można dużą flaszkę napełnioną wodą, odwróconą do góry dnem, z szyjką opartą o płytkie korytko. Flaszkę przymocować okiem z drutu do słupka, wtedy wypłynie z niej tylko tyle wody, ile z korytka pszczoły zabiorą. Pszczoły przyzwyczaić jak najwcześniej do poidełka, wabiąc je z początku grudką miodu, umieszczoną obok korytka. Miejsce na poidełko wybrać słoneczne, ciepłe i zaciszne.

4) By zachęcić matkę do wcześniejszego, a silnego czerwienia, podkarmić trzeba ul pobudzająco, czyli „na siłę“. W tym celu, poza tym pokarmem, o którym była mowa poprzednio (pkt. 2), dać pszczołom co drugi dzień około ⅛ litra syty na pień. Sytę poddawać wieczo-

rem, a nigdy w dzień, by nie wywołać rabunku. Matka, sądząc, że pszczoły stale już noszą pożytek, czerwi obficie.

Przy podkarmianiu należy postępować w dwojaki sposób:

a) Jeżeli pszczoły mają dość pyłku (obnóża) i stale go noszą, co ma miejsce, gdy pszczoły są blisko lasu, a pogoda i ciepło dopisuje, — podawać pszczołom sytę z miodu lub cukru.

b) O ile obnóża w ulu brak, a pszczoły nie noszą go w dostatecznej ilości — to karmić młodych niema czem, gdyż mimo dużego zapasu miodu, brak im białka. Dać wtedy pszczołom prócz syty trochę mąki pszennej, postawionej w jakiem pudełeczku obok ula, a mąka choć w części zastąpi pyłek kwiatowy.

Lepiej jest sporządzić gotowy pokarm, który zrobić można w ten sposób: grzeje się litr mleka pełnego, świeżego do 40% i wsypuje się do tego ½ kg cukru, potem miesza się aż się cukier rozpuści. Następnie dwa całe jaja, po wyjęciu z nich części nierozpuszczalnych (nitek), rozciera się dobrze z dwiema łyżkami miodu, miesza z przygotowanem poprzednio mlekiem z cukrem i poddaje pszczołom. Porcja taka starczy na 8 pni. Mąki już wtedy dawać nie trzeba.

Przy takiem podkarmianiu pszczoły przychodzą do siły bardzo prędko.

5) W miarę, jak matka czerwi ramki, należy poddawać świeże, jednak nie w większej ilości, jak po jednej i nie wstawiać ich nigdy między ramki z czerwiem, lecz tuż obok ostatniej zaczerwionej, gdyż inaczej można gniazdo zaziębić. Ramki poddawać z dobrą pszczelą woszczyną lub sztuczną węzą, a nigdy puste, gdyż pszczoły wciągnęłyby do nich woszczynę trutową.

Co pewien czas należy oczyścić dno ula.

J. B.

KILKA KRÓTKICH UWAG O PIELĘGNOWANIU SADU

Mając na uwadze korzyści materjalne, jakie możemy osiągnąć z sadu rozumnie pielęgnowanego, oraz estetyczny wygląd naszych osad, które powinny świecić przykładem okolicznym mieszkańcom, pragnę podać kolegom kilka uwag, dotyczących najważniejszych robót wiosennych w naszych — niestety zaniedbanych — sadach. Do robót tych należy przystąpić wczesną wiosną, a więc w marcu i kwietniu, czyli przed obudzeniem się wegetacji. W pierwszym rzędzie trzeba zająć się czyszczeniem drzew i oporządkowaniem koron. W tym celu należy zaopatrzyć się w ostry nóż lub sekator i małą piłeczkę ogrodniczą. Usuwamy przedewszystkiem wszystkie gałęzie suche, oraz nadłamane lub

w inny sposób uszkodzone, aż do miejsca zdrowego. Gałązki, które usuwamy całkowicie powinny być cięte krótko u samej nasady, lecz tak, by nie spiłować zgrubienia, czyli znajdującej się u nasady obrączki, bo takie cięcie wywołałoby dużą i źle gojącą się ranę. Obrączkę powyższą czyli zgrubienie należy pozostawić, a cięcie wykonać bezpośrednio nad nią, przez co otrzymamy mniejszą ranę, która zagoi się szybko i bez wielkich trudności. Rany po ściętych gałęziach należy wygładzić ostrym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą. Po usunięciu gałęzi suchych i uszkodzonych — przystępujemy, jak już wyżej wspomniałem do oporządkowania i formowania korony drzewa. W tym wypadku należy kierować się zasadą, że każda gałąź — o ile ma dobrze owocować, musi mieć dostateczną ilość światła i przestrzeni, korona zatem powinna być luźna. Dlatego też gałęzie, mające kierunek do wewnątrz korony, a nie na zewnątrz jej, usuwamy całkowicie, a z dwóch krzyżujących się gałęzi pozostawiamy tę, która ma prawidłowy kierunek. Podobnie z dwóch gałęzi rosnących równolegle, lecz zbyt blisko siebie, a więc przeszkadzających sobie wzajemnie, usuwamy jedną, tę mianowicie, która jest więcej zacieniona. Dalej usuwamy gałęzie opanowane rakiem lub innym szybko rozmnażającym się szkodnikiem. Dość częstem zjawiskiem w naszych sadach są t. zw. wilki. Są to silnie wybujałe pędy, wyrastające najczęściej z poziomo rosnących gałęzi lub nawet z konarów drzew, które należy bezwarunkowo usuwać, gdyż odbierają one drzewu bardzo wiele pożywienia — same natomiast nieowocując. W celu intensywniejszego rozrostu bocznych gałęzi stosujemy przycinanie tychże. Ogóle zasady przycinania gałęzi są następujące: ciąć zawsze należy nad oczkiem zdrowem. O ile pragniemy przedłużyć gałąź w tym samym kierunku, przecinamy ją nad oczkiem, zwróconem na zewnątrz, o ile zaś pragniemy ją skierować ku górze, wówczas przecinamy ją nad oczkiem wewnętrznem. Doprowadziwszy w sposób wyżej opisany korony do porządku, należy skrobaczką, a następnie szczotką drucianą oczyścić pień drzewa z mchu oraz grubej warstwy często odstającej kory, która służy siedliskiem dla różnego rodzaju szkodliwych owadów i ich poczwarek, gasienic lub jajeczek. Po wykonaniu tej czynności, nagromadzone pod drzewem odpadki należy zebrać i spalić.

W końcu pozostaje wspomnieć o ostatniej niemniej ważnej pracy, mianowicie: o bieleniu drzew. Bielenie należy uskuteczniać corocznie, wybierając do tej czynności suchy, słoneczny dzień.

Jerzy Borawski

KRWAWY MOCZ ZWANY CHOROBĄ LEŚNĄ

Objawia się, jak wskazuje nazwa, wydalaniem ciemno-czerwonego, krwawego, pienistego moczu.

W ośm lub 10 dni po paszeniu krów w lesie lub na pewnych pastwiskach, zmniejsza się wydajność mleka, na powierzchni, którego pojawiają się żółte plamy, a smak mleka staje się gorzkawy.

Krwawy mocz, gorączka, osowiałość, nieraz podniecenie i objawy kolkowe, w późniejszym okresie, drżenia mięśni, łzawienie, a w ciężkich przypadkach, duszność i nagła śmierć wśród kurczów mięśni. Lekkie przypadki u zwierząt zaaklimatyzowanych, po usunięciu przyczyn nieraz samo uleczalne, przebiegają łagodnie, tak, że po 4 — 5 dniach mocz jaśnieje i zwierzę wraca do zupełnego zdrowia.

Przyczyną są pasorzyty krwi, dostające się do ustroju zwierzęcia z kleszczy, które dostawszy się na skórę bydlęcia (w okolicy wymion, tylnych nóg, pachwin i podogonia, a nieraz głowy) ssą krew, do której wnoszą te zarazki, powodujące chorobę — a której główną, widomą oznaką jest krwawy mocz.

Leczenie radykalne zna każdy lekarz (wstrzykiwanie do żył połączeń arsenowych). D o m o w e środki będą raczej zapobiegawczemi, np. zaprzestanie paszenia bydła w lasach lub skrajach. Gruntowne obmycie bydlęcia 5% rotworem kreoliny, a to celem zabicia kleszczy i ich form przejściowych, usadowionych na skórze bydlęcia. Na obniżenie gorączki zimne lewatywy. Przeciw zaparciu sól glauberską do kilograma.

O ile zauważymy chorobę z początku, jak tylko zacznie ukazywać się krwawy mocz — zostawić krowę w oborze — dać na przeczyszczenie soli glauberskiej, nie dając nic jeść przez 2 dni. Jeżeli choroba bardziej rozwinięta — wstrzyknąć w żyły pod skórę 5 cm^3 trypanblau 2, wody destylowanej 200.

NASZE GAJÓWKI

Gdy się widzi nasze gajówki rządowe, czy w większych lasach prywatnych, bądź położone w głębi lasów, bądź przy gościńcach, to widok ich mimowoli nasuwa myśli niewesołe, zwłaszcza temu, kto widział takie gajówki przed wojną na Ukrainie, czy Podolu. Dlaczego? Dlatego, że my, niestety, nie dbamy zupełnie, za małemi chyba wyjątkami, o schludny i estetyczny wygląd naszych osiedli w lasach.

Ściany zzewnątrz sczerniałe, ciemny dach gontami kryty, nieraz dziurami świecący, komin okopcony i wyszczerbiony, kilka drzewek

owocowych lub zwykłych, w stanie wielce zaniedbanym, podwórko zaśmiecone, z gnojówką przed oborą — oto zwykły widok naszej gajówki.

Biała, aż lśni się swoją białością na ciemnem tle lasu, ogrodzona skromnym płotem z chróstu, słomą kryta, stoi chatka. Przed okienkiem, sięgające do samej niemal strzechy, cudowne, tradycyjne malwy o różnych kolorach, na klombiku irysy lila i astry. Czyściutkie podwórko z kółkiem na garnki i studnia z żórawiem dopełniają obrazu zwykłej gajówki ukraińskiej. Tam radośnie i miło, tutaj, u nas, smutno i ponuro. Taka sama różnica zachodzi pomiędzy wsią polską, a ukraińską. Czem się to dzieje?

Wszak lud nasz — ten sam szczep słowiański — umie i potrafi się śmiać i bawić; dowodem tego są nasze pieśni ludowe i obertasy.

A jednak przykrego uczucia zawsze doznaję, jadąc w maju wieczorem, w czasie najpiękniejszej pory roku, gdzieś w pobliżu wsi naszej. żadnego w niej życia, jakby wieś cała wymarła, chyba szczekanie psa ciszę czasem obudzi. Tylko za wsią, pod krzyżem, zebrała się mała gromadka i przy ogarku śpiewa pieśni nabożne.

A tam, przynajmniej przed wojną, życie kipiało. Śpiewy, śmiech wesoły, muzykę zewsząd echo niosło. Bawiła się młodzież, bawili się i starzy, patrząc na nią.

Nasz lud zanadto pogrzązł w troskach codziennych i sposępniał, jakby zapomniał śmiać się zupełnie. Może zatem i koloryt osiedli dostosował się do nastroju ducha tu i tam.

Lecz nastroje — nastrojami, a nam trzeba się zakrzątnąć koło osad naszych i samym zmienić ton ich na weselszy i zdrowszy.

Trzeba z wiosną pociemniałe ściany wybielić. Gnojówkę usunąć poza oborę. Budynki ogrodzić bodaj płotem z chróstu. Koło domu nasadzić bzu, jaśminu, czy jarzębiny, jeśli niemożna dostać drzewek owocowych. Aby to zrobić, trzeba czuć potrzebę tego, bo same napomnienia władz, i nawet kredyty, nic tutaj nie zdziałają. Trzeba, aby nasi gajowi sami uznali to za konieczną potrzebę, sami przyczynili się do nadania swym osiedlom bardziej estetycznego i schludnego wyglądu, a wówczas i nasze gajówki mile będą pieściły oko przechodnia, a jemu samemu i jego rodzinie będzie na duszy raźniej. *B. Zarzycki*

I. Jak poznać i leczyć wszy u pszczół?

Wszy u pszczół zobaczymy, obserwując pszczoły, a szczególniej matkę, przy przeglądzie ula, wszy siedzą przeważnie na tułowiu w wielkości ziarnek maku.

Różne sposoby leczenie podają pszczelarze.

1) Co pewien czas dymić w ulu tytoniem, wszy padają na dno ula, skąd należy je wymiatać.

2) Dymić co pewien czas formaliną.

3) Położyć na dno ula kawałek żywicy lub parę szczapek smolnych — wszy podobno nie znoszą tego zapachu i wynoszą się z ula.

II. Jakie króliki nadają się najlepiej do drobnej hodowli i gdzie je można nabyć?

Dla drobnej hodowli nadają się króliki szynszyle lub wiedeńskie-niebieskie.

Zakupić można u p. 1) K. Hulli, Modlin, skrz. pocz. 11, 2) u p. Popkowskiego, Kaczorowy, p. Raciąż i 3) u p. Gutowskiego, Krasne, p. Rejowiec.

III. Jakie kury są najlepsze do drobnej hodowli?

Rhode Islandy (Karmazyny) lub zielononóżki 1) Szkoła Gospodarcza Chyliczki p. Piaseczno, 2) Hodowla Drobiu Rasowego Powązki, Warszawa, Powązkowska 44.

IV. Jakie kaczki hodować?

Kaczki Peking lub polskie z lusterkiem. Kury zielononóżki kuropatwiate i kaczki Peking można nabyć u żony leśniczego p. Lucyny Pleszczyńskiej, poczta Koło, Leśnictwo Kościelec.

Z KARTY SŁUŻBOWEJ

SŁUŻBA OCHRONNO-LEŚNA

(Dokończenie)

4. Ochrona lasu od zwierząt

Z pomiędzy szkodników niebezpiecznemi dla lasu mniej lub więcej są: zwierzęta domowe, zwierzęta łowne, drobne zwierzęta czworonożne, ptaki i nakoniec owady.

Zwierzęta domowe mogą szkodzić przez kaleczenie, ogryzanie i tratowanie. Drzewka kaleczone i systematycznie ogryzane tracą na przyroście czy na wartości i nakoniec, jako charakterystyczną formę, otrzymujemy t. zw. „pastwiskową“ o niskiej, niepomiernie rozgałęzionej koronie; takich okazów dostarczają nam wszystkie leśne pastwiska, naprzykład Wileńszczyzny. Tratowanie szczególnie szkodli-

wem jest na uprawach, gdzie niszczy się sadzonki. I tak w młodnikach zwierzęta domowe (bydło, konie) najbardziej szkodliwe są przez ogryzanie wierzchołków, a w starszych drzewostanach przez odsłanianie i kaleczenie korzeni drzew, a wogóle zaś tratując glebę powodują, iż, — zwięzła zbyt twardnieje, — lekka zanadto się spulchnia, chude piaski stać się mogą zwiewnemi, a na stokach, nakoniec, następuje z czasem spłókanie żyznej warstwy gleby.

Przepisy zabraniają wypasać bydło w młodnikach do czasu wyrośnięcia wierzchołka powyżej linji, dosięganej pyskiem zwierzęcia. Zależnie od siedliska i gatunku da się mniej więcej ten wiek przełomowy obliczyć jak niżej:

dla db. i św.	do 10-25 lat.
„ jeś.	„ 12-20 „
„ brz., ol., li., osi., sos., modż.,	„ 10-15 „

Najszkodliwszym gat. zwierząt jest koza, dalej wstawić należy w kolejności — owce, bydło, konie, świnie. Z naszych drzew najchętniej i najczęściej uszkadzane są: dąb, jesion, grab, klon; rzadziej lipa i wierzby, a bardzo rzadko brzoza, olsze, i iglaste.

Co powiedzieliśmy o zwierzętach domowych, da się odnieść częściowo i do zwierzyny łownej.

W dalszym ciągu wyliczymy najbardziej nam znane i szkodliwe zwierzęta i ptaki.

1. **Sarna (Capreolus vulgaris)** — niszczy dużo żołędzi, ogryza pędy i wierzchołki młodych drzewek, oprócz olchy i brzozy, oraz zdziera od końca kwietnia do czerwca korę (ścieranie sypułu).

2. **Zając (Lepus timidus)** — niszczy kultury leśne i drzewka owocowe przez ogryzanie.

Jako środki ochronne (1-2) zalecić należy odgradzanie szkółek liściastych i owijanie drzewek owocowych na zimę słomą, zabezpieczenie zwierzynie dobrej oraz w odpowiedniej ilości karmy, wreszcie jako ostateczność odstrzał.

3. **Wiewiórka (Sciurus vulgaris)** — zjada i chowa na zimę nasiona drzew leśnych, zjada wysiane, a nawet wschodzące nasiona i czasem ogryza pączki szczytowe i kwiatowe.

Podlega całkowitej ochronie.

4. **Myszy (rodz. Mus)** — ogryzają korę cienką i niszczą nasiona. Pojawienie się w większej ilości jest plagą.

5. **Norniki (rodz. Arvicola)** — bardzo szkodzą przez minowanie (robienie nor) drzew, ogryzanie korzeni, kory i pączków.

Walczyć skutecznie z nornikami i myszami można przez okopywanie rowkami 25×30 cm, o prostopadłych ścianach młodników, upraw

i szkółek, przez zadawanie trucizn (arszenik, fosfór, strychnina), dalej powinno się jesienią, na terenach zagrożonych, wyciąć lub wypaść trawy, które dają schronienie szkodnikom, nakoniec i najskuteczniej stosować tyfus mysi (bacillus tifimurium).

6. **Sójka (Garrulus glandarius)** — zjada orzechy laskowe, bukiew oraz niszczy pędy i pączki drzew oraz owoce ogrodowe.

7. **Zięba (Fringilla coelebs)** — zjada nasiona drzew igl., i czapeczkę kiełkujących — wraz z liścieniami. Może wyrządzać poważne szkody w szkółkach iglastych drzew.

8. **Dzwoniec (Fringilla chloris)** — szkodzi jak zięba.

9. **Krzyżodziuby świerkowy i sosnowy (Loxia eumiristra, pityopsitteus)** — niszczy szyszki św. i sos., przecinając charakterystycznie łuski szyszek.

10. **Dzięcioły (Picidae)** — niszczą szyszki, charakterystycznie je rozbijając.

Środkami ochronnemi są:

1) barwienie nasion iglastych minją, która, czerwieniąc czapeczki kiełków, odstrasza ptaki;

2) pilna ochrona szkółek i upraw;

3) odstrzał.

Naogół nasze ptaki leśne, pomimo wyrządzanych szkód, nie są bezwzględnemi wrogami lasu — odwrotnie, są one wiernymi sprzymierzeńcami w walce ze szkodliwemi owadami, a pozatem wnoszą do lasu tyle uroku dźwięcznem, wesołem i beztroskiem szczebiotem, że w stosunku do wymienionych wolno podnieść strzelbę do oka tylko w ostateczności.

Rośliny też mogą być mniej lub więcej szkodliwemi i tu na pierwszem miejscu wymienić należy chwasty, z któremi walczymy w szkółkach i na uprawach. Chwasty utrudniają prace odnowieniowe, szkodzą i głuszą młode drzewka i t. d. Odróżniamy chwasty drzewiaste (jałowiec, wierzby, leszczyna, osika szczeg. odroślowa i t. p. krzewy), dalej borówki, wrzos, maliny, jeżyny i rośliny zielne, jak trawy, turzyce, sitniki, wierzbówka i w. i. Mchy też poważnie szkodzą, jeżeli się rozpanoszą na znacznych przestrzeniach.

Z chwastami należy walczyć bardzo energicznie przez wycinanie w porze letniej, obłamywanie wierzchołków, wyrywanie z korzeniami, a główną zasadą musi być **niedopuszczenie do zachwaszczenia zrębu**. O tem szerzej będzie w pogawędce hodowlanej, a teraz na zakończenie niniejszego, zreasumujemy rolę gajowego i częściowo leśniczego w dziale ochrony.

Ochrona lasu, jak już z przeczytanego widzimy, jest bardzo różnorodną, czasem trudną, a już zawsze wymagającą trzeźwego umysłu, wielkiej pilności i energji oraz ciągłej gotowości do zdecydowanego, celowego i szybkiego działania.

Aby tym zadaniom wydołać, służba ochronna musi:

1. Być zawsze trzeźwą, czyli z alkoholem — najgorszym wrogiem ludzkości — wziąć na zawsze rozbrat.

2. żyć w zgodzie, a nawet przyjaźni z najbliższym posterunkiem P. P., aby wspólnie z nim tropić leśnych przestępców, szczególnie defraudantów i kłusowników. Dobry stosunek z przedstawicielami bezpieczeństwa publ. zawsze się przyda i ułatwi pracę, Tobie, gajowy.

3. Być pilną i chętną w pracy.

4. Czytać przynajmniej jedno pismo fachowe, aby iść naprzód z postępem nauki leśnictwa.

5. Kochać las, kochać swój obchód i czuwać nad jego bezpieczeństwem, jak ojciec nad swem ukochanem i jedynem dziecięciem.

Inż. T. Kulesza

KILKA PRZYKAZAŃ DLA GAJOWEGO

1. Pamiętaj, że praca Twa nie jest świadczeniem za otrzymaną pensję, a kierować nią winna myśl, że każdy trud Twój i znój, jest cegiełką pod gmach niezawisłej i drogiej Polski.
   Wytęż swe siły!
2. Jesteś cząstką Państwa. Swą godność gajowego ceń narówni ze swą godnością ludzką.
   Bądź przykładem!
3. Pamiętaj, że las to księga, w której każdy Twój uczynek, czytać będą potomni.
   Twardo stój na straży dobra Polskiego Lasu!
4. Przepisy i instrukcje, to dla Ciebie prawo. Czyń wedle tych praw, abyś zawsze, z podniesionem czołem, przed tem prawem, zdać mógł rachunek ze swych postępków.
5. Szanuj swą władzę zwierzchnią, jeśli chcesz od niej doznać szacunku.
6. Bądź uprzejmy dla wszystkich. Szanuj i żądaj szacunku.
7. Pamiętaj, że droga obowiązku twarda. Nie schodź z niej krokiem!
8. Pamiętaj, że narzekać potrafi każdy, ale nie każdy podkasać rękawy i robić.
   Praca, to podstawa dobrobytu!



SZLAKIEM OŚWIATY

ALLELUJA!

ALLELUJA! ALLELUJA!

Dorocznym zwyczajem obchodzimy święta wielkanocne i składamy sobie życzenia wszelkiej pomyślności przy święconem jajku. W tym roku Wielkanoc przybyła do nas ubrana prawdziwie świątecznie, bo w pierwszą, niewinną szatę wiosny, po długiej, białej zimie. Cała natura, otaczająca nas, budzi się obecnie do nowego życia, otrząsają się drzewa leśne z ostatniego śniegu topniejącego i kruchych, zmarzniętych w zimie gałązek, a słońce radosne wgląda w konary szumiące, jakby w serca ludzkie. Z pod ziemi, okrytej delikatną, jeszcze słabą zielenią, wychyla główkę pierwiosnek i ciekawie rozgląda się wokoło...

Dziwy się dzieją — co za gwar! W powietrzu, w świergocie ptaków rozbrzmiewa dźwięk dzwonów kościelnych, głosząc światu po długiem milczeniu i oczekiwaniu wieść cudowną, że — CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!...

Alleluja! Z ust do ust podawana, płynie pieśń uroczysta i ogarnia całą ziemię, wszystkie miasta, miasteczka, wsie i najmniejsze osady, brzmi podniebnie i potężnieje w chórze jednolitym, — a wtórują jej lasy, góry rzeki, morza i wszystkie stworzenia na ziemi, którym Bóg dał wdzięczne życie.

Ucieleśnia się na Wielkanoc podniosła chwila odkupienia świata za grzechy, męka Króla - Człowieka na krzyżu i Zmartwychwstanie Jego... Spełnia się ofiara Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, — jakże tej bożej ofiary nie uczcić świętem, rozważającem każdą chwilę Męki Pańskiej od Ogrójca przez Golgotę aż do otwartego grobu Zbawiciela.

Przesuwają się przed naszemi oczami poszczególne momenty i postacie wielkanocnego misterjum, a więc Wielki Czwartek i Wieczerza Pańska wśród Apostołów, na której Chrystus ustanowił Najświętszy Sakrament, — potem Góra Oliwna, gdzie cierpiał okrutne męki konania. Potem — zdrada Judasza i postrach Apostołów, z których pierwszy z najpierwszych Św. Piotr zaparł się potrzykroć Pana.

I przypominamy sobie zkolei poszczególne dramatyczne obrazy — odprowadzenie Jezusa do Piłata i Heroda i znów do Piłata, gdzie tłum żydów za podszeptem faryzeuszów, nalegał — „ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!" aż namiestnik rzymski umył ręce i wydał wyrok. Widzimy Chrystusa jak dźwiga krzyż w cierniowej koronie i potrzykroć pod nim pada, jak św. Weronika chustą ściera pot i krew Jego z twarzy i oglądamy oczyma duszy powolne konanie Odkupiciela na Golgocie za ludzkie przewiny, aż do chwili Jego śmierci, gdy wzruszyła się ziemia wśród błyskawic i grzmotów. Ostatnim momentem tej wizji misterjalnej jest złożenie do grobu Chrystusowego ciała przez Nikodema i Józefa z Arymatei, opieczętowanie grobowca i ustawienie straży rzymskich żołnierzy — — lecz oto zrywa się nad światem wieść skrzydlata:

Trzeciego dnia Chrystus zmartwychwstał, tak, jako był powiedział: „Obalcie Kościół, ja go w trzy dni odbuduję!"

ALLELUJA! ALLELUJA!

Jakże piękną jest REZUREKCJA, nabożeństwo na pamiątkę, zmartwychwstania Pańskiego! Ileż łączy się z niem wspomnień od dzieciństwa, kiedy to nas takiem wzruszeniem przejmowało zawsze to władne, weselne słowo: „Alleluja!", pełne takiej powagi, a zarazem niezrozumiałego brzmienia.

Skąd przyszło na usta nasze to słowo?... Z języka hebrajskiego, którym posługiwali się pierwsi chrześcijanie. Po hebrajsku brzmiało to słowo w innej nieco formie: „hallel lejachve", co znaczy — „Chwalcie Pana!" Był to okrzyk radosny, często używany w psalmach żydowskich. W czasie obrzędów w świątyni jerozolimskiej, odpowiadał nim lud na pienia religijne kapłanów i lewitów. W przekładach biblji, wyrażenie to, pozostawione w oryginalnem brzmieniu, przeszło do liturgiki chrześcijańskiej.

Jakże miłym i serdecznie naszym, wydaje nam się zawsze na Wielkanoc kościół własny, parafjalny. Tu, od wielu lat, co roku zwiedzaliśmy grób Chrystusowy wśród kwiecia i świateł nastrojowych, ręką artystyczną ustrojony, tu całowaliśmy rany Chrystusa na krzyżu rozpiętego w nawie kościelnej, tu wreszcie co roku witaliśmy Zmartwychwstanie Pańskie w dzień Rezurekcji, jako symbol nowego, odradzającego się życia naszego z mroku zwątpień i rozpaczy po skrusze, żalu za grzechy, spowiedzi i przyjęciu Komunji Św.

Tak było od dzieciństwa, wszystkie te momenty jeszcze raz przypominamy sobie żywo, to też święta wielkanocne są jakby całopaleniem najgłębszych uczuć człowieczych.

ALLELUJA! ALLELUJA!

życzmy sobie, aby nas po wojnach i klęskach spotkały: pokój wieczny i żniwo pracy. Złączmy się miłością z Bogiem, który w nas zmartwychwstał! Wyciągnijmy rękę do wroga i przebaczmy mu, niech i on wróci do serc bliźnich na duchu odrodzony. Cała natura ukochanych naszych borów, drzewa, zwierzęta i ptaki łączą się dziś w radosnym chorale — ALLELUJA!

Niechże i ludzie chwalą Pana i to nietylko słowem lecz i CZYNEM!

Na stole świątecznym, gdzie cukrowy baranek króluje wśród bab, kiełbas i mięsiwa, pamiętajmy i o takiej tradycyjnej ozdobie, jaką są pisanki, wykonane barwnie i wzorzysto. Jest to zwyczaj rdzennie polski. Oddajemy tem pamięć naszym praojcom, którzy nas wnuków swoich uczyli, że stół wielkanocny musi nosić charakter narodowy, — czego właśnie pisanki, jako kunszt rodzimy są najlepszym wyrazem.

TO I OWO

APTECZKA PODRÓŻNA

Często może się zdarzyć, że podczas podróży doznaje się obrażenia cielesnego albo niedyspozycji. W takim razie wielką pomocą jest mała apteczka podręczna, która nas uniezależnia od składów aptecznych i aptek. Co powinno się znajdować w takiej apteczce? Przedewszystkiem najniezbędniejsze środki opatrunkowe: dwie małe paczki waty sterylizowanej, po 25 gramów każda, ćwierć metra gazy dermatolowej i dwie opaski muślinowe, o długości 5 m., a szerokości 4 i 6 cm. Wszystkie te środki opatrunkowe muszą być szczelnie opakowane i opakowanie to, dopiero w razie potrzeby, w ostatniej chwili i zupełnie czystemi rękami usunąć można. Jako środek antyseptyczny najpraktyczniejszy jest lizoform (10 kropli na ćwierć litra wody), którego należy wziąć ze sobą małą, 20 do 30 gramową buteleczkę. Dobre usługi oddaje też w niektórych wypadkach jako antiseptykum nadmanganjan potasowy, który można zapakować w stanie suchym, a w razie potrzeby używać kilka kryształków, rozpuściwszy je poprzednio w szklance wody. Nie należy zapominać o talku sproszkowanym, który doskonale goi oparzelizny powstałe od słońca, waselinie borowej i plastrze salicylowym na odciski. Dobrze jest mieć przy sobie mały zapas jodyny, pamiętać jednak należy, że musi ona być szczelnie zamknięta szklanym korkiem i tak umieszczona, żeby się nie wylała, w przeciwnym razie bowiem poniszczy nam rzeczy.

Mazurek drożdżowy

Z ciasta, przygotowanego na baby, rozwałkować kawałek, wielkości ćwiartki papieru, na palec gruby, postawić w cieple, aby podrosło, posmarować jajkiem, posypać cukrem, na to drobno siekanemi migdałami, rodzynkami i, jeśli kto lubi drobno posiekaną skórką pomarańczową, znów cukrem i migdałami, pozostawić dla podrośnięcia, a ułożywszy na papierze, wysmarowanym masłem, kłaść na blachę i wstawić w piec na pół godziny, uważając, aby się nazbyt prędko nie zarumienił, ponieważ wierzchnia warstwa rodzynków mogłaby się łatwo przypalić.

HUMOR

Woźnica: — Czy paniusia ma wstawione zęby?

Dama oburzona: — A cóż to was może obchodzić?!

Woźnica: — Ja to nie z ciekawości pytam. Ale na naszych drogach to tyla wybojów, że jak zęby nie siedzą mocno, to je lepiej schować do torby.

*
* *

— Byłam wczoraj na kolacji u Tomaszów. Na czternaście osób podano jedną kaczkę i jeszcze połowa została.

— A cóż to za nowy cud?

— żaden cud, tylko kaczka była nieświeża.

*
* *

— Pańska żona uciekła z szoferem.

— Nic nie szkodzi i tak go miałem na pierwszego oddalić.

OPOWIEŚCI Z ŻYCIA

SYN LASU

(Dokończenie)

Jadł coraz skąpiej, spał coraz mniej, ustawiczne tylko pragnienie co chwila wodą gasił.

Pewnego dnia Jagna, zatrwożona tym stanem, sprowadziła babę lekarkę, dano mu się przedewszystkiem napić kieliszek mocnej wódki z tłuszczem. Chłop z początku wzbraniał się, od wódki bowiem dawno już się był odprzysiągł; na prośby i perswazje Jagny, że to przecie lekarstwo, nie trunek, zamaczał wargi, a gdy poczuł smak wódki, połknął jednym haustem ten nektar. Na razie splunął, otrząs-

nął się... po chwili uśmiechnął się zlekka i poprosił o drugi — zrobiło mu się cieplej i raźniej... jakiś sen błogi ogarnął biedaka i po raz pierwszy noc całą przespał na jednym boku bez przerwy.

Nazajutrz wstał raźniejszy jakiś, weselszy. Wyszedł z chaty, ucałowawszy Jagnę i dzieci, czego już dawno nie czynił.

Spojrzał w las, przeświecający już tu i ówdzie pustkami; zmarszczył brwi groźnie, zaklął, ściskając pięście i poszedł drogą do karczmy, która się ku wygodzie nowych mieszkańców leśnych niedaleko jego chaty wznosiła.

Wypił półkwaterek jeden i drugi, wsparł się na stole rękoma, głowę na nich złożył i zasnął.

W kilka minut zajechał przed karczmę elegancki kabrjolet i dwóch młodzieńców z rudym brakarzem leśnym weszło do izby.

— A to co za pijak tak chrapie u was w dzień biały? — zapytał rudy karczmarza.

— A to z przeproszeniem gajowy — odrzekł zagadniony.

— Tak?! a ty pijanico! — wrzasnął brakarz, uderzając śpiącego trzcinową laską przez plecy.

Chłop zerwał się jak oparzony na równe nogi.

— To tu twoje miejsce?! Tu, złodzieju?!

— A co ja komu ukradł? — odburknął chłop, niewytrzeźwiony jeszcze.

— Złodzieju! — wrzeszczał, waląc trzciną w stół — pieniądze bierzesz... a lasu nie pilnujesz!

— Oo... pilnował ja lasu, jak oka swojego! — zawył z płaczem Maciej, przychodząc do siebie. — Za nieboszczyka starszego pana godziny jednej w izbie nie przesiedziałem, bo las był dla mnie i dla starszego pana świętością!...

— Cicho, trutniu! — zawołali eleganccy przybysze.

— Ale dziś, — ciągnął dalej chłop nie zważając na nich — dziś, kiej tam djabli siedlisko sobie obrali, kiej tam wre, jak w piekle i to, cośmy ze starszym panem sadzili, idzie na zmarnowanie, to ja tam nie mam co robić!

— To won! ty łajdak won!

— Ja nie łajdak, mnie starszy pan szanował... rozumiesz?!

— Wynoś się w tej chwili! — zawołali młodzieńcy.

— Niech mnie panowie jak psa nie wyganiają, bo ja sam umknę! Ja tam wśród tych niszczycieli nie wysiedzę... ja w takiem piekle nie mam co robić!

I z temi słowy, drżący z gniewu i wzruszenia, puścił się szybkiemi krokami do lasu.

Przechodził właśnie przez polankę, na której stał ów pamiątkowy świerk, zasadzony przezeń lat temu trzydzieści.

Wspaniałe, choć młodociane jeszcze drzewo strzelało wgórę pięknym jesiennym pędem. Rozłożyste konary gęsto iglicami osadzone, zdawały się wyciągać ku steranemu bólem Maciejowi, jak gdyby od niego pomocy wzywać miały.

W tej samej chwili podeszło dwóch ludzi z siekierami.

— A co tu chcecie?

— Mamy ściąć świerczynę, bo tędy droga do wywózki drzewa pójdzie.

— Ściąć?! Nie dam ściąć tego drzewa... to moje... ja sam je zasadziłem.

— No... ktoby tam bajdów słuchał! — mówili, podnosząc siekiery — pisarz ściąć kazał i basta.

— Precz mi, przybłędy! — krzyknął rozjuszony Maciej, stając rozkrzyżowany pod drzewem — kto się zbliży, zabiję jak psa!

— No, spróbuj chamie! — zawołał śmielszy z nich, uderzając ostrzem siekiery w drzewo.

Krew zawrzała w niewytrzeźwionym jeszcze Macieju, chwycił za fuzję tak gwałtownie, że wypaliła sama.

Strzępy posypały się z sukmany śmiałka.

— Czekaj zbóju! — krzyknął, uciekając co tchu — będziesz ty jutro w kajdanach!

— Do kryminału pójdziesz! — wołał drugi, uciekając również i wygrażając zdala siekierą.

Maciej stał ogłuszony i osłupiały... sam sobie sprawy z tego co zaszło zdać nie mógł.

Straszna pogróżka jak grom jakiś daleki huczała mu w głowie, wrzała w uszach i piersiach, jak gdyby rozsadzić je miała; ból dotychczas mu nieznany... ostry... kurczowy... ścisnął mu serce jak kleszczami.

Oczyma krwią zamglonemi spojrzał na świerk swój, głęboko siekierą zraniony, objął drzewo dokoła... przycisnął je do piersi, jakby na ostatnie pożegnanie i, osuwając się na ziemię, ryknął z głębi duszy płaczem żałosnym, który echo po lesie rozniosło.

— — — — — — — — — — — —

Nazajutrz, wśród szalonej wichury, znaleziono przy pamiątkowym świerku, zastygłe już zwłoki Macieja.

Fr. Lewiński

KONIEC

Zakł. Graf. Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. N.-Świat 54. Tel. 615-56, 242-40.